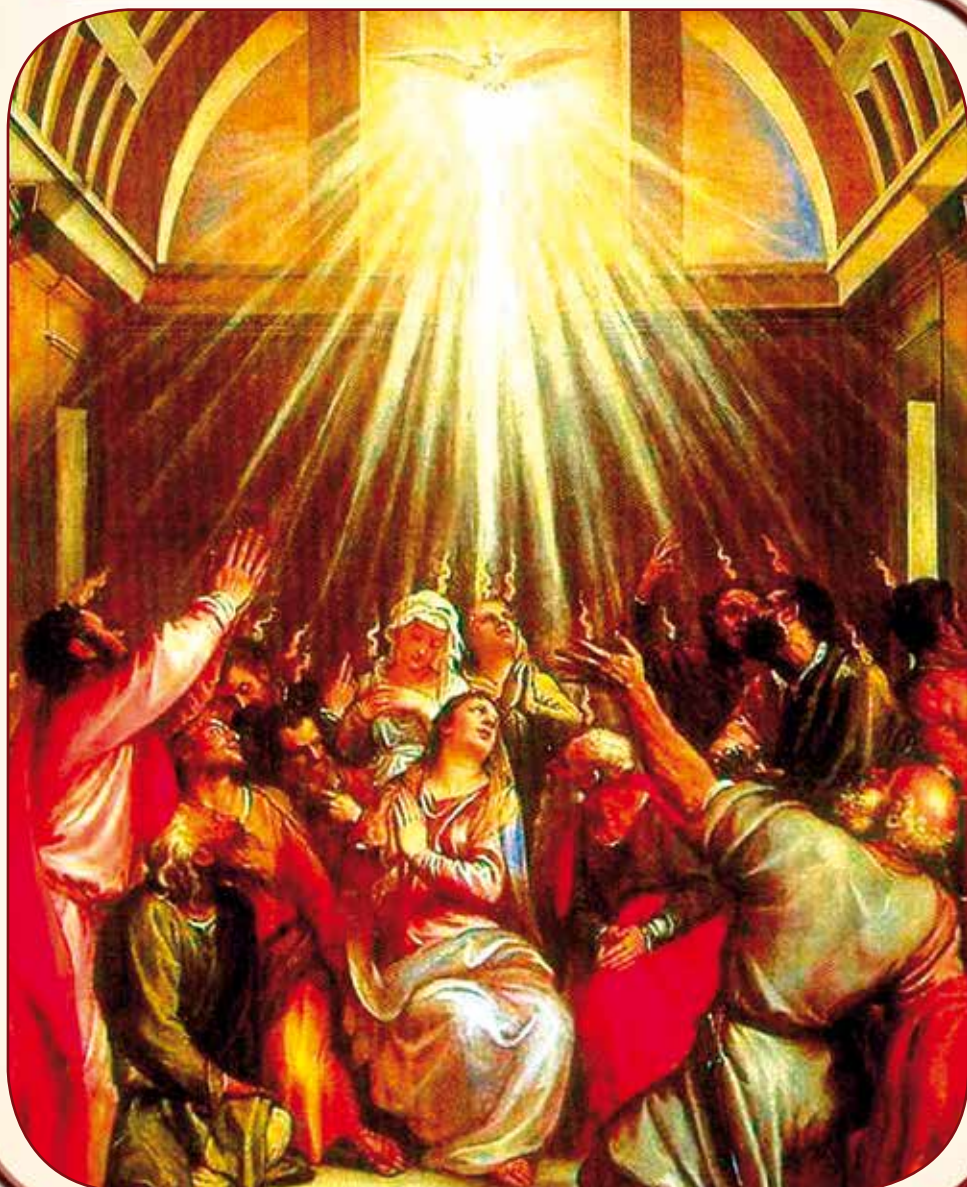


NUMER  
3/2019 (113)  
MAJ/  
CZERWIEC

# zwyciężajmy **miłością**

Dwumiesięcznik Grupy Modlitewnej Św. Ojca Pio w Nowym Sączu





## NASZE KALENDARIUM

### Spotkania modlitwne

1.06 godz. 19.00

6.07 godz. 19.00

Adoracja godz. 17.00

II i IV środa miesiąca

Koronka do Bożego

Miłosierdzia godz. 15.00

I i III czwartek miesiąca

5.05. 63 rocznica poświęce-  
nia szpitala „Domu Ulgi  
w Cierpieniu”

13.05. Matki Bożej  
Fatimskiej

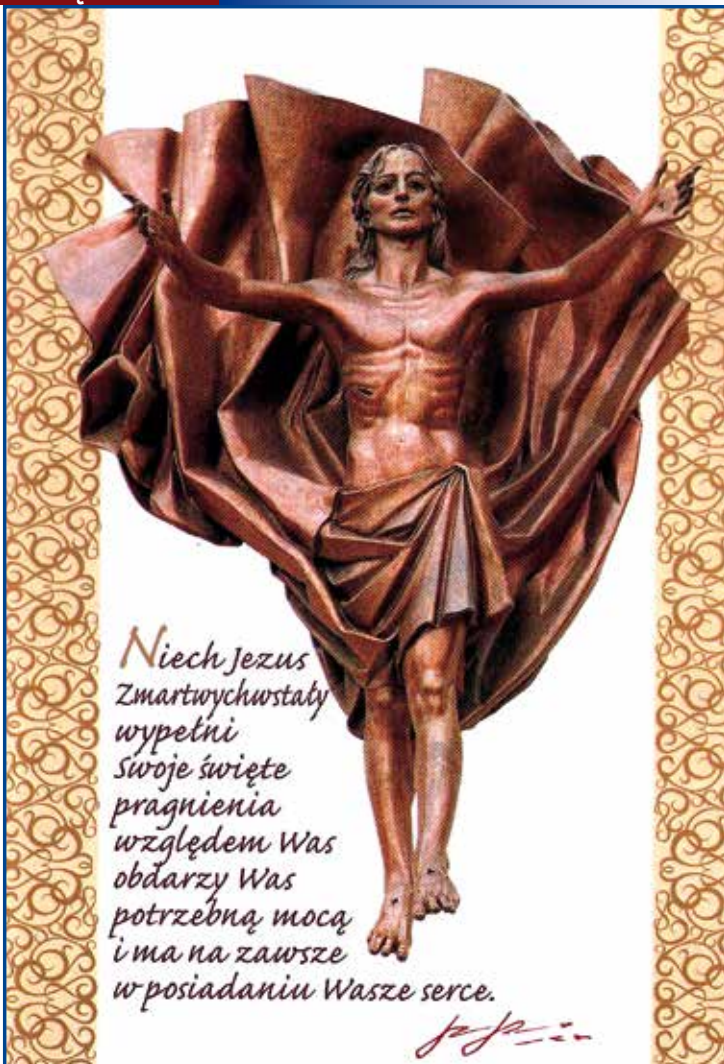
18.05. Święto Cudownego  
Oblicza w Manopello

25.05 132. rocznica urodzin  
św. O. Pio

13.06 Chrystusa  
Najwyższego Kapłana -  
Modlitwa za kapłanów

15/16.06 Ogólnopolskie  
Czuwanie czcicieli  
O. Pio w Sanktuarium  
w Łagiewnikach

16.06 17. rocznica kanoni-  
zacji O. Pio



### KOMUNIKAT

Wpłaty na prenumeratę naszego pis-  
-ma można dokonać na konto **NRB:**  
**64193018262011006310780003**

**Parafia Rzymsko-Katolicka  
pw. św. Małgorzaty w Nowym Sączu  
Pl. Kolegiacki 1, 33-300 Nowy Sącz**

*(numer rachunku należy pisać  
bez odstępów)*

### TELEGRAM do CZCICIELI

**św. OJCA PIO**

Podziękowania i prośby o modlitwę  
przekazywane naszej Grupie są po-  
lecane Dobremu Bogu za wstawien-  
nictwem naszego patrona podczas  
pierwszosobotnich modlitwanych  
spotkań i Adoracji Najświętszego  
Sakramentu w II i IV środę miesiąca.

Strony internetowe, które warto otworzyć

<http://ojciecpio.com.pl>

[www.kapucyni.pl](http://www.kapucyni.pl)

## Zwyciężajmy Miłością - Dwumiesięcznik Grupy Modlitwnej Ojca Pio w Nowym Sączu

Redaguje zespół: ks. Andrzej Liszka (moderator Grupy), Wojciech Kudyba (red. nac.) Beata Kudyba, Anna Jasiolec (korekta),  
Maria Ross, Magdalena Druska, Janusz Jasiolec, Janina Koza, o. Wiesław Krupiński SJ

Adres redakcji: Plac Kolegiacki 1, 33-300 Nowy Sącz

Adres do korespondencji: A. J. Jasiolec, ul. Grodzka 28/24, 33-300 Nowy Sącz, e-mail: [anna\\_jasiolec@o2.pl](mailto:anna_jasiolec@o2.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadsyłanych tekstów i zmiany ich tytułów bez uprzedniego powiadomienia autora.





## Zaproszenie dla Czcieli Ojca Pio

### CZUWANIE W ŁAGIEWNIKACH

15/16 czerwca 2019 r.

### DZIEŃ SKUPIENIA W DRODZE

Limanowa – Pasierbiec

20 lipca 2019 r.

### FESTYN „NIEDZIELA Z O. PIO”

15 września 2019 r.

### REKOLEKCJE Z O. PIO

20-22.09.2019 OR „Arka” Gródek n/D  
zapisy: tel. 18 4401300

### PIELGRZYMKA DO WŁOCH Z SYCYLIĄ

Termin 7-18.10.2019 r.

Informacje i zapisy BT „Turysta” Nowy Sącz  
18 4421101 biuro@sbt-turysta.pl

## Wielkopostny Dzień Skupienia

9.03.2019 r., czyli w pierwszą sobotę Wielkiego Postu czciciele św. O. Pio z diecezji tarnowskiej zgromadzili się w sądeckiej bazylice na XII Wielkopostnym Dniu Skupienia, który stał się też dniem dziękczynienia za 20 lat Grup Modlitwy św. O. Pio w naszej diecezji. Mottem tego Dnia były słowa naszego patrona „Nie trzeba się niczego lękać, bo Pan nie opuści nas i nie dozwoli,

li, by nad nami panował szatan”. Spotkanie rozpoczęliśmy modlitwą różańcową, którą prowadził ks. Andrzej Liszka – diecezjalny koordynator Grup Modlitwy. Rozważając tajemnice radosne modliliśmy się za Kościół, a także o łaskę wytrwania w wierze dla nas i naszych najbliższych, modliliśmy się za chorych i cierpiących, za zmarłych, a szczególnie tych, którzy odeszli nagle lub zginęli w wypadkach.

## Konferencja O. Zbigniewa Nowakowskiego

Następnie wysłuchaliśmy konferencji o. Zbigniewa Nowakowskiego OFM Cap posługującego w San Giovanni Rotondo. Wraz z kaznodzieją odmówiliśmy najpierw słynną modlitwę do Ducha św.

*„O Duchu Święty, duszo mej duszy, uwielbiam Cię, oświecaj mnie, kieruj mną, wzmacniaj i pocieszaj mnie. Powiedz mi co mam czynić i rozkaż mi to wykonać. Poddaję się chętnie wszystkiemu, czego*



## PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

Maj 2019

Aby dzięki zaangażowaniu swoich członków Kościoł w Afryce był zaczynem jedności wśród narodów, znakiem nadziei dla tego kontynentu.

Czerwiec 2019

Za kapłanów, aby prowadząc wstrzemięźliwe i pokorne życie z zaangażowaniem okazywali aktywną solidarność najuboższym.



## Z ŻYCIA GRUPY

*ode mnie zażądasz, pragnę przyjąć wszystko co na mnie dopuścisz. Daj mi tylko poznać Twoją świętą wolę. Amen”.*

O. Zbigniew przypomniał, że od września 2018 do września 2019 r. trwa Rok Jubileuszowy z O. Pio – czas, w którym poznajemy tajemnice Jego stygmatyzacji. Następnie przedstawił opis tego, jak powstały rany na dłoniach i nogach Ojca Pio, bowiem znajduje się on w liście O. Pio do Ojca Benedykta – kierownika duchowego. O. Pio pisze w nim o tajemniczej osobie, którą zobaczył: „Ten widok przeraził mnie, to co odczułem w tamtej chwili jest nie do opisania. Mój Ojciec, umieram z bólu z powodu ran i wynikającego z tego zażenowania, które odczuwam głęboko w duszy. /Listy O. Pio str. 921/. Kontynuując swą myśl, o. Zbigniew mówił: „Dopiero w czerwcu 2006 roku decyzją Ojca Świętego Benedykta XVI dokumenty pierwszego dochodzenia Świętego Oficjum zostały udostępnione naukowcom i czcicielom O. Pio. Zostały one zawarte w książce „Przesłuchanie Ojca Pio. Odtajnione archiwa Watykanu” wydanej przez Wydawnictwo Serafin. Książka ta jest lekturą obowiązkową dla czcicieli O. Pio czyli dla nas. Jak czytamy tam „[...] w maju 1921 roku do San Giovanni Rotondo na wizytację kanoniczną zleconą przez Święte Oficjum przybywa biskup Raffaello Carlo Rossi. To przed nim 15 czerwca 1921 roku O. Pio złożył pierwsze zeznanie. Otrzymał polecenie - „proszę zeznać wyłącznie na okoliczność tak zwanych stygmatów i wyjaśnić swe cierpienie” - Ojciec Pio powiedział: „20 września 1918 roku po odprawieniu Mszy, gdy zatrzymałem się na chórze na stosowne dziękczynienie, dostałem nagle wielkich dreszczy po całym ciele. Potem nastąpił spokój i zobaczyłem Naszego Pana w postawie jak na krzyżu – choć miałem wrażenie, że nie było krzyża – skarżącego się na brak wzajemności u ludzi, szczególnie tych, którzy Mu się poświęcili i przez Niego bardziej są umiłowani. Widać było, że cierpi i chce, by dusze ludzkie dzieliły z Nim

Jego cierpienie. Zapraszał mnie, bym przejął się Jego cierpieniem i medytował nad nim, a jednocześnie troszczył się o zbawienie braci. Na te słowa poczułem się przepełniony współczuciem dla cierpienia Pana i zapytałem Go, co mógłbym zrobić. Usłyszałem głos „Weź udział w mojej Męce”. Po tych słowach, gdy wizja się skończyła, wszedłem w głąb siebie i rozpamiętywałem to, co się wydarzyło. Wtedy zobaczyłem te znaki, z których kapąły krople krwi. Przedtem nic takiego nie miałem”. Żeby zrozumieć stygmatyzację trzeba zrozumieć kim są ci wymienieni umiłowani synowie. Z powyższego opisu i dialogu poznajemy sens stygmatyzacji i to, dlaczego O. Pio się wstydził. On przecież wiedział, że podejmuje pokutę ekspiacyjną za grzechy kapłanów. Na świecie bez grzechu była poczęta tylko Maryja, reszta ludzkości to grzesznicy. Kościół to wspólnota grzeszników odkupionych Krwią Chrystusa. Grzechy kapłanów włączają się w nurt grzeszności wszystkich ludzi. Módlcie się za nich. Jesteśmy powołani do świętości, ale tutaj nie osiągniemy bezgrzeszności. Człowiek nie jest w stanie nie grzeszyć. Bez spowiedzi i konfesjonau nie jesteśmy w stanie żyć. Pan Jezus cierpi z tego powodu, że my grzeszymy, ale nie przestaje nas kochać. Nie odwraca od nas głowy. Benedykt XVI mówił: „Pan Bóg nie kocha grzechu, ale kocha grzesznika. Człowieka, który popełnia grzechy”. Pan Bóg posyła nam Maryję w objawieniach, podczas których prosi Ona - odmawiajcie różaniec, pokutujcie. Maryja wzywa nas do pokuty - bo my nie przestajemy grzeszyć. O. Pio uczy nas pokuty. Siostró i bracie, obecny dzisiaj na wspólnej modlitwie, podejmij pokutę za grzechy swoje, swojej rodziny, parafii i ojczyzny. Pokutując i żałując za popełnione grzechy własne i innych będziesz miał udział w Męce Pana Jezusa. Możesz stać się taką „żertwą ofiarną”.

Po homilii o. Zbigniewa rozważania Drogi Krzyżowej przygotowała i prowadziła Grupa z Lisiej Góry.



## Eucharystia

Konferencję dotyczącą hasła Dnia wygłosił ks. Andrzej Liszka (tekst znajduje się na s.6).

Po Koronce do Miłosierdzia Bożego, o godzinie 15.30 ks. bp Andrzej Jeż przewodniczył Eucharystii w intencji Grup Modlitwy. Współcelebransami byli moderatorzy kilkudziesięciu Grup z diecezji. W skierowanej do nas mowie ks. Biskup powiedział: „[...] to właśnie w Nowym Sączu czciciele świętego Ojca Pio spotkali się po raz pierwszy. – Ksiądz Andrzej Liszka zainicjował działalność tej grupy, która jest pierwszą i największą w naszej diecezji i na świecie. Zaczęła ona oddziaływać na inne parafie, dlatego mamy tak wielką rzeszę czcicieli św. Ojca Pio. Zawsze jestem pełen nadziei widząc ludzi modlących się, bo to jest nadzieja odnowy tego świata. [...] zapraszajcie przyjaciół i znajomych do udziału w Grupach Modlitwy O. Pio. [...] jesteście spadkobiercami św. Ojca Pio, a dziedzictwem, które wam zostawił jest świętość. Jego troską kapłańską i ojcowską było to, żeby ludzie powrócili do Boga, żeby mogli doświadczyć Jego miłosierdzia i wewnętrznie odnowieni odkryli piękno i radość bycia chrześcijanami, żeby doświadczyli komunii z Jezusem, przynależności do jego Kościoła i życia Ewangelii. [...] dla wszystkich grzeszników ojców Pio był żywym znakiem Bożego Miłosierdzia. Większość swojego czasu spędzał w konfesjonale; tam właśnie, za jego pośrednictwem, codziennie dokonywały się największe nawrócenia, cuda Bożego Miłosierdzia. On sam walczył o zbawienie każdego przychodzącego do niego grzesznika, bo wiedział, że dla Boga każdy człowiek jest cenny i szuka dróg, aby go ocalić. My potrzebujemy boskiego lekarza, aby żyć w wieczności. Dni życia Ojca Pio były przeżywane z różaniem, były nieustającą modlitwą i przyswajaniem tajemnic Chrystusa w duchowej jedności z Maryją. To wszystko miało swój szczyt w celebracji Mszy Świętej: tam jednoczył się w sposób pełny z ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Panem...

*Życzę wam abyście dostali Bożych skrzydeł i energii którą podzielicie się z bliźnimi i pomnożycie dobro w Kościele [...]*

## Świadectwo

Ten dzień wspólnej modlitwy dla nas czcicieli O. Pio był czasem dziękczynienia Panu Bogu za dar Grup Modlitwy w naszej diecezji, za kapłanów moderatorów Grup, za wszystkie modlitewne spotkania i za łaski otrzymane przez nas i tych którzy nas o modlitwę prosili. Tak wielu spośród nas za wstawiennictwem św. O. Pio doznało łask uzdrowienia, nawrócenia, przemiany serca.

W tym gronie jest Marek z Brzeska, którego życie zmieniło się, bo przed laty, jak powiada, był wierzący, ale niepraktykujący. Mówił do nas: „Obudziłem się kiedyś w nocy i zapragnąłem zmian w moim życiu. W ciągu dnia poszedłem na Mszę św., by się pomodlić i wtedy właśnie była inauguracja brzeskiej Grupy św. O. Pio. Nasłuchałem się i postanowiłem chodzić na spotkania czcicieli tego świętego. Wiara to sens mojego życia, a O. Pio jest moim ulubionym świętym. Przed laty nadużywałem alkoholu, moje małżeństwo się rozpadało, a dzięki Grupie Modlitewnej O. Pio jestem dziś innym człowiekiem. W ubiegłym roku obchodziliśmy z żoną 25-lecie małżeństwa. Ks. Andrzej Liszka przewodniczył Mszy św. z tej okazji”.

Wraz z nami trwali na modlitwie czciciele O. Pio z Grupy Modlitwy w parafii Osobnica diecezja rzeszowska.

## Peregrynacja relikwii

Od 20 marca br. trwa peregrynacja relikwii O. Pio w Nowym Sączu – Osiedle Helena. Ponadto odwiedzają one następujące miejscowości: Obidza, Jazowsko, Olszanka, Frycowa, Złotne, Homrzyska, Nawojowa, Poręba Mała, Biegonice.

W Wielką Sobotę o godz. 19.00 w Sądeckiej Bazylice Ks. Łukasz Bochenek ofiarował Eucharystię w intencji wszystkich którzy przyjmują relikwie naszego patrona do swoich domów.





# Nie trzeba się niczego lękać...

ks. Andrzej Liszka

13 czerwca 1999 roku w Warszawie, święty Jan Paweł II ogłosił błogosławionymi Kościoła pięciu młodych Poznaniaków, którzy byli salezjańskimi wychowankami. Przed dwoma laty ukazała się książka o tych młodych polskich bohaterach, którzy 24 sierpnia 1942 roku po niesprawiedliwym procesie, po pobycie w kilku więzieniach, zostali zgilotynowani na dziedzińcu więzienia w Dreźnie. Książka ta nosi tytuł „Bohaterska Piątka”.

Z kart tej książki dowiadujemy się, iż w ciągu dwóch lat pobytu w różnych niemieckich więzieniach, pobytu naznaczonego okrutnymi torturami, ci młodzi poznaniacy zachowali spokój i niespotykaną pogodę ducha. A ich ostatnie listy są świadectwem wiary, która jest pełna nadziei – również w sytuacjach z pozoru przeczących jakiegokolwiek nadziei.



Jednym z tej piątki jest błogosławiony Franciszek Kęsy. Miał niespełna 24 lata, kiedy go zamordowano. Pozwólcie, że przytoczę dwa jego teksty pisane w więzieniu. Jeden to gryps pisany do taty. Pisał w nim tak: „Byłem na Fortach, na Młyńskiej, we Wronkach i jeszcze nie wiem, co mnie czeka, ale nigdy wiary i ufności nie straciłem, przeciwnie, nawet wzmogła się we mnie... Na każdym kroku widzę Boską Opatrzność. [...] Życie jest pełnią cierpień i trosk. Nie bylibyśmy w stanie ich znieść, gdyby nad nami nie było Boga, który jest Ojcem naszym najlepszym. On daje nam siły, abyśmy te przeciwności zwalczali i hartowali duszę swoją. Czasem zdaje się, że Bóg nas opuścił, o nie, On nas nie opuścił. On tylko doświadcza nas i próbuje”.

I drugi tekst. To ostatni list pisany do najbliższych.

„Moi Najukochańsi Rodzice i Rodzeństwo!

Nadeszła chwila pożegnania się z Wami i to właśnie w dniu 24 sierpnia, dzień Maryi Wspomożycielki Wiernych. Och, jaka to radość dla mnie, że już odchodzę z tego świata i to tak, jak powinien umierać każdy. Byłem właśnie przed chwilą u spowiedzi świętej, za chwilę zostaną posilony Najświętszym Sakramentem. Bóg Dobry bierze mnie do siebie. Nie żałuję, że w tak młodym wieku schodzę z tego świata. Teraz jestem w stanie łaski, a nie wiem, czy później byłbym wiernym przyrzeczeniom Bogu oddanym.

Kochani Rodzice i Rodzeństwo, bardzo Was przepraszam raz jeszcze z całego serca za wszystko złe i żałuję za wszystko z całego serca, przebaczenie mi, idę do nieba. Do zobaczenia, tam w Niebie będę pro-



sił Boga. Właśnie przyjąłem Najświętszy Sakrament. Módlcie się czasem za mnie. Zostańcie z Bogiem. Wasz syn Franek. Już idę. Bardzo przepraszam za wszystko.

### „Już się nie lękaj”

„Nie trzeba się niczego lękać, bo Pan nie opuści nas i nie dozwoli, by nad nami panował szatan”. To słowa naszego patrona świętego Ojca Pio, zaczerpnięte z jednego z jego listów, słowa, które są myślą przewodnią naszego dzisiejszego Dnia Skupienia. Nie trzeba się niczego lękać... Ileż razy słyszeliśmy te słowa, a mimo to lęk dopada każdą i każdego z nas. Lękamy się śmierci, cierpienia, lękamy się jutra. Jesteśmy przerażeni, nieustannie drżymy, jesteśmy chodzącym lękiem. Nasza wiara podszyta jest lękiem. Człowiek nowoczesny jest przestraszony życiem! Nasze ochrzczone serca ludzi XXI wieku tak bardzo się boją i niestety nie mogą znaleźć pokoju. Ktoś powiedział, że idziemy przez życie i prowadzimy na smyczy dwa szczeniaki. Jeden to lęk, drugi to wiara. Szczeniak, którego będziesz więcej karmił, będzie coraz większy i silniejszy, coraz bardziej będzie cię ciągnął w swoją stronę. A drugi pozostanie mały. Jeśli podsycam lęk, jeśli się w niego wsłuchuję, jeśli skupiam na nim swoją uwagę, przyznaję mu rację, on będzie nieustannie wzrastał. A to jest bardzo niebezpieczne, gdyż lęk człowieka więzi, krępuje i paraliżuje. Zmarły w 1987 roku nasz pisarz Karol Bunsch, powiedział: „To lęk jest wrogiem tego, kto się lęka”. Nie trzeba się niczego lękać...

### Lęk jest chorobą wyobraźni

Lęk to dziecko naszej wyobraźni. Jest mnogi i różny. Ktokolwiek poddaje się lękowi, przestaje być sobą i narażony jest na rozpad osobowości, bowiem upadają w nim myśli i serce, lęk maści w głowie i uniemożliwia rozeznanie rzeczywistości. Lęk jest jedną z przeszkód w życiu duchowym. Mówi się, że lęk jest bramą do cho-

roby psychicznej. Gdy jesteśmy stłamszeni przez lęk, stajemy się słabi. W pewnym momencie możemy stać się nawet bezwolni: niektórzy wpadają w marazm, są bezwładni, nie są w stanie sami zrobić kroku. Lęk to dla szatana ulubione żerowisko. Szatan karmi się naszym lękiem. Szatan jest istotą absolutnie załęczoną. I tym swoim stanem chce nas zainfekować. Każdy kontakt z szatanem jest wchodzeniem w skażoną atmosferę lęku, którą on żyje. A przecież nie musimy się lękać... Tak! Nie trzeba się lękać, gdyż każdy lęk jest trudnym dla nas doświadczeniem. Odbiera pogodę ducha i jasność myślenia. Prowadzi do pomieszania dobra ze złem. Lęk jest złym doradcą. Szatan truje nas lękiem i chce, abyśmy stali się bezradni i nie podejmowali dla Pana Boga żadnych dobrych czynów, abyśmy z lęku nic nie robili. Nie trzeba się niczego lękać, bo Pan nie opuści nas... Chrystus Pan jest nadzieją załęczonego świata, Chrystus Pan jest nadzieją załęczonego człowieka. On - zawsze zwycięski - powtarza swoje: Nie bójcie się!

On, nasz Pan i Mistrz przychodzi do utrudzonego serca człowieka nowoczesnego i chce to serce przytulić do swojego Serca. Chce zabierać utrudzenie, wątpliwości i lęk. Pan Jezus potrzebuje jedynie naszej odwagi powiedzenia „tak”. Powiedzenia Jemu „tak” w Jego tajemnicy i w Jego miłości do człowieka. Nie ma bowiem innej i lepszej wiadomości dla człowieka wszystkich epok, jak ta, że ten właśnie Bóg w osobie Jezusa Chrystusa kocha człowieka.

### Chrystus usuwa lęk

Pamiętaj Siostró i Bracie! I ty i ja możemy swoje dygocące i targane lekiem serca wesprzeć na konkretnej mocy przepotężnego Serca naszego Zbawiciela Chrystusa Pana. To właśnie nasz Pan napawa nas siłą swego Serca, daje nam Chleb mocnych i zsyła Ducha mocy dla słabych i załęczonych. Doświadczył tego wspomniany na



wstępie młody błogosławiony Franciszek Kęsy.

Te jego słowa: „Bóg Dobry bierze mnie do siebie. Nie żałuję, że w tak młodym wieku schodzę z tego świata. Teraz jestem w stanie łaski, a nie wiem, czy później byłbym wierny moym przyrzeczeniom Bogu oddanym”. To nic innego, jak świadectwo jakże mocnego oparcia ludzkiego serca o przepotężne Jezusowe Serce. Nie trzeba się niczego lękać, bo Pan nie opuści nas... Nasz Patron św. Ojciec Pio wierzył i ufał Chrystusowi Panu zawsze, a szczególnie w sytuacjach, kiedy po ludzku nie było nadziei. W jednym z listów tak pisał o swojej wierze i zaufaniu:

„Mam takie zaufanie do Jezusa, że choćbym widział otwarte piekło przed sobą, a sam znalazł się na krawędzi przepaści, to bym nie zwątpił, nie traciłbym ufności, nie rozpacział, ale pokładał w Nim nadzieję. Do tej ufności pobudza mnie jego łagodność. A gdy rozważam wielkie boje, które stoczyłem z szatanem (i odniesione zwycięstwa), jakie przy Bożej pomocy stały się moim udziałem, to nie jestem w stanie nawet ich wyliczyć. I gdyby Jezus, odwieczne Słońce, mnie nie oświecił, nie ujął za rękę, to ileż razy – któż wie? – zachwiałaby się moja wiara, moja nadzieja i pomniejszała moja miłość, a mój umysł pogrążyłby się w ciemności? Widzę jasno, że to Jego działanie jest owocem Jego nieskończonej miłości. On mi niczego nie odmówił, więcę powiem: On mi dał więcę, niż prosilem”.

### **Nie trzeba się niczego lękać, bo Pan nie opuści nas...**

Nawet, jeśli człowiek Go opuści, odepdzie i będzie żyć według własnego pomysłu, to Chrystus Pan i tak będzie go kochał. Nadal będzie się cieszył na jego widok. Będzie czekał, by zapewnić człowieka o tym, że jest dla Niego najważniejszy, że chce mu znowu zaufać i na nowo dać naj-

większe bogactwa. Bóg jest miłością, więc nie może mniej kochać, bo wtedy byłby mniej sobą.



Bóg nie może Cię opuścić takie słowa czytamy u Proroka Izajasza, takie słowa znajdziemy w Liście do Hebrajczyków i w wielu innych miejscach Pisma Świętego. Nie trzeba się niczego lękać, bo Pan nie opuści nas... Nawet jeśli czułabyś się, czułabyś się opuszczony przez najbliższych, niezrozumiany i zlekceważony, to Chrystus Pan chce ci powiedzieć, że On zawsze jest gotów być blisko twojego serca. On zawsze jest z tobą i chce cię chronić. Nigdy nie opuści. Dlaczego? Bo to obiecał. Obiecał, bo wie, jak łatwo ludziom zwątpić w Jego miłość. A dzięki obietnicy możemy się oprzeć na Jego słowie. Nawet jeśli popełnisz najcięższe grzechy, tak wielkie, że inni cię odrzuca, a ty będziesz gardził sam sobą, to Miłosierny Pan będzie z tobą. Nie bój się więc, że jesteś w beznadziejnej sytuacji. Bo masz zapewnienie Boskiego Zbawcy o Jego miłości i obietnicę, że nigdy cię nie opuści. Możesz Mu zaufać, że nawet w rozpacz i sytuacji bez wyjścia pokaże ci, w jaki sposób odnaleźć nadzieję, szczęście i miłość. Nawet jeśli inni cię oszukali i rozczarowali, to możesz być pewien, że Chrystus Pan tego nie robi. On naprawdę traktuje cię serio. I dlatego nie rzuca słów na wiatr, składając ci obietnicę, że jeśli oddasz Mu swoje życie, to On da ci





swoje. Jego życie to znaczy życie wieczne. On tak poważnie traktuje twoje zbawienie, że skonał za Ciebie na krzyżu, by mogło się to dokonać. By ci udowodnić, że jest w stanie zrobić wszystko, żebyś mógł być wiecznie szczęśliwy.

### Święci dają nam przykład

Żaden człowiek nie jest w stanie przechrzyć szatana ani zwyciężyć go swoją własną mocą. Dlatego jedynym ratunkiem w walce jest dla człowieka Jezus Chrystus, który zwyciężył śmierć, grzech i samego diabła. Dlatego św. Jakub, oddany sługa Chrystusa i człowiek modlitwy, pisze w swoim Liście: „Bądźcie więc poddani Bogu, przeciwstawiajcie się natomiast diabłu, a ucieknijcie od was. Przystąpcie bliżej do Boga, to i On zbliży się do was. Oczyszczcie ręce, grzesznicy, uświęćcie serca”. Nie trzeba się niczego lękać, bo Pan nie opuści nas i nie dozwoli, by nad nami panował szatan. Trzeba więc uchwycić się nam Jezusa, chociaż będą się z Niego wyśmiewać i drwić. To wciąż ten sam Jezus, który tak wiele daje ci do umocnienia wiary. Skorzystaj i nie lękaj się! Bo lęk może powstać tylko przez utratę łączności z Bogiem. Zrywa się ją radykalnie przez grzech ciężki. I to jest jedyne ponure zjawisko, którego można i trzeba się bać. Święty Jan Chryzostom, prześladowany przez cesarzową Eudoksję, polecił jej oświadczyć: „Powiedzcie cesarzowej, że tylko jednej rzeczy się lękam: grzechu”. Oby to było i naszą jedyną obawą. Nie trzeba się niczego lękać, bo Pan nie opuści nas i nie dozwoli, by nad nami panował szatan. Nasz Patron św. Ojciec Pio przypomina swoim duchowym dzieciom, że szatan robi wszystko, aby człowiek nie szedł drogą wiary prowadzącą do zjednoczenia z Bogiem. Dlatego w jednym z listów ostrzega:

„Niech cię nie dziwi i nie przeraża szaleńczy atak szatana, który odczuwasz wiele razy. On, jak wiesz, do śmierci będzie

prześladował dusze, które nie będą chciały dać mu posłuchu, nie będą chciały mu ulec. Jego nienawiść staje się tym większa, im lepiej widzi, że wniwecz obracają się nadzieje na zdobycie tych dusz dla siebie. (...) A więc pokładaj ufność (w Panu) i nabierz odwagi! Nie przerażaj się przedłużającym się atakiem szatana. Słabość, którą odczuwasz, nie stanie się przyczyną twego upadku, gdy pamiętając o niej, będziesz czuwał i modlił się. Będziesz wtedy silny mocą, którą da ci Bóg. (...) Powtarzam ci to jeszcze raz i będę stale powtarzał: nie lękaj się, ale coraz bardziej pokładaj ufność w Bożym miłosierdziu, upokarzaj się przed naszym dobrym Bogiem i dziękuj Mu za wszystkie łaski, których ci raczył udzielić i aż do tej chwili udziela”. Tyle Ojciec Pio. Rzymski cesarz Dioklecjan kazał wybić medal na pamiątkę wytępienia chrześcijaństwa w Cesarstwie Rzymskim, potem tylu innych władców wydało wyrok śmierci na Kościół i wiarę chrześcijańską. Ale żaden grabarz Chrystusa tej śmierci nie doczekał i nie doczeka się nikt, bo Chrystus jest mocniejszy od wszystkich burzycieli wiary. Można namordować ludzi, można zniszczyć organizację i instytucję Kościoła, ale głębin serca nie osiągnie nikt. A tam zawsze tlić się będzie potrzeba Boga i wyższych przeznaczeń. Stąd zawsze zapalać się będzie nic miłości, która zapłonie ogniem w spotkaniu z Chrystusem Panem i Jego Sercem. Pamiętajcie! Chrystus Pan nigdy nie zbankrutuje. Nie zbankrutuje Jego Kościół. Kto stawia na Pana Jezusa, może wycierpieć najgorsze cięgi. Ale to jest nic w porównaniu do tego, co nas czeka kiedyś w Królestwie niebieskim. Lepiej coś przecierpieć z Chrystusem Panem za wierność Jemu niż z Judaszem za podłość. A zatem: Nie trzeba się niczego lękać, bo Pan nie opuści nas i nie dozwoli, by nad nami panował szatan.

AMEN



# „Pokora to cecha wielkich bohaterów...”

ks. Andrzej Liszka

Powiedziano, że św. Tomasz z Akwinu był największym świętym wśród uczonych i największym uczonym pomiędzy świętymi. Wszyscy, którzy zetknęli się z tym wielkim XIII-wiecznym dominikaninem powtarzali, że łączył on w sobie nieprawdopodobną wręcz wiedzę z wielką pokorą. Swego czasu czytałem, że do spacerującego po krążgankach klasztoru dominikańskiego w Bolonii Tomasza z Akwinu podbiegł jakiś młody zakonnik i stanowczym głosem zażądał, aby ten poszedł z nim do miasta. Powołał się przy tym na polecenie przełożonego, który kazał mu wziąć sobie do pomocy pierwszego napotkanego zakonnika. Tomasz z Akwinu bez szemrania ruszył za owym zakonnikiem, lecz nie mógł za nim nadążyć, był bowiem pokaźnej tuszy, a do tego miał chorą nogę. Zniecierpliwiony braciszek ponaglał Tomasza w niewybrednych słowach szydząc z jego tuszy i dając mu odczuć swoje niezadowolenie. Uszli spory kawałek drogi, zanim ów energiczny zakonnik zauważył, że wzbudzają zainteresowanie przechodniów. W pewnej chwili ogarnęło go przerażenie, bowiem usłyszał wypowiedziane szeptem słowa jednego z przechodniów: Czyż to nie jest ten wielki uczonec Tomasz z Akwinu?!

## Naprawdę wielcy są naprawdę pokorni

Idziemy za Chrystusem Panem, przyodziani szatą cnót – to myśl przewodnia naszych katechez poświęconych cnotom, katechez kontynuowanych od grudnia 2016 roku. Dziś po raz trzeci i ostatni zadumamy się nad cnotą pokory. Tematem tej katechezy są słowa św. Franciszka z Asyżu, który powiedział, że pokora to cecha wielkich bohaterów. Faktem jest, że wielcy ludzie są na ogół pokorni. Najbardziej szanowane osoby, które kiedykolwiek żyły na świecie, miały świadomość, że ich wielkość nie pochodzi od nich samych, lecz jest wynikiem działania potęgi Pana Boga. Prawdziwy geniusz ma bowiem

głębokie poczucie pokory. Wynalazcę telegrafu, słynnego profesora Samuela Morse'a zapytano kiedyś: „Panie Profesorze, czy podczas swej pracy naukowej nigdy nie stracił Pan nadziei na sukces?”

- O tak, niejeden raz – odpowiedział. Zawsze jednak uciekałem się do wiedzy Boga, a On nigdy mnie nie zawiódł. Dokończyłem wielkich wynalazków jedynie dzięki temu, że Bogu spodobało się obdarzyć mnie natchnieniem”.

Pamiętajmy, że pokora jest zawsze związana ze zdrowym spojrzeniem na siebie oraz na swoje miejsce w życiu. Pokora nie rodzi się z poczucia własnej słabości, ale raczej poczucia osobistej godności, siły i zdrowego postrzegania własnej wartości. Dlatego pokornym nie jest ten, kto się nie wyróżnia czy nigdy nie robi rzeczy wielkich i ważnych. Pokornym jest ten, kto w tym wszystkim co robi, czy to będzie mało czy dużo, nie pozostawia chwały dla siebie, ale sprawiedliwie oddaje Bogu to, co się do Niego odnosi. Słynny angielski pisarz, poeta i artysta John Ruskin powiedział: „Prawdziwie wielcy ludzie mają dziwne poczucie, że wielkość nie jest w nich, ale przez nich”.

## Prawdziwa i fałszywa pokora

My duchowe dzieci św. Ojca Pio, człowieka niezwyklej pokory, musimy nauczyć się rozeznawać fałszywą pokorę od tej autentycznej, prawdziwej. Fałszywa pokora karmi się kompleksami, sprawia, że człowiek zaczyna dostrzegać tylko swoje wady i ograniczenia, fałszywa pokora prowadzi do zniechęcenia i niepokoju serca. Zaś prawdziwa pokora, to zarówno świadomość swojej wielkości, wyjątkowości danej mi od Pana Boga, jak i świadomości swoich ograniczeń. Aby należeć do Chrystusa Pana, trzeba być małym, małym jak kropelka rosy - tak napisze św. Teresa z Lisieux, Doktor Kościoła. Ale ta sama święta za chwilę powie: „Urodziłam się



dla chwały, wydaje się, że Bóg przeznaczył mnie do wielkich rzeczy”. Człowiek pokorny nie będzie nigdy zakompleksiony. Przeciwnie: będzie czuł się wywyższony przez Pana Boga. Człowiek pokorny ma jasne poczucie bycia kochanym przez Boga, ma świadomość, że jest królem stworzenia, przyjacielem i dziedzicem Jezusa Chrystusa, świętynią Ducha Świętego..., a wszystko to uważa za otrzymane od Pana Boga za darmo. Nie na darmo św. Paweł Apostoł w Pierwszym Liście do Koryntian napisze: „Cóż masz czego byś nie otrzymał? A jeśliś otrzymał, to czemu się chełpisz, tak jakbyś nie otrzymał”.

Niedoścignym wzorem pokory pozostanie dla nas Chrystus Pan. On nie mówił o sobie: „Jaki to biedny cieśla ze mnie”. On nie mówił: „Powiem wam dziś kilka słów, ale w zasadzie to nie musicie mnie słuchać”. Pan Jezus doskonale wiedział, że jest Bogiem, że jest wielki, że to co głosi to są najważniejsze prawdy życia i nie bał się o tym mówić. Przeciwnie mówił o sobie: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy. Ja jestem światłością świata. Ja jestem drogą i prawdą, i życiem”. Zobaczcie! Chrystus Pan nie chował się gdzieś po kątach, ale z mocą przemawiał do tłumów czy uroczyście wjeżdżał na osiołku do Jerozolimy.

### **Pokora to cecha wielkich bohaterów**

Ona pozwala nam uświadomić sobie, jakie jest nasze miejsce w życiu. Człowiek jednak nigdy nie będzie sobą, jeśli stara się realizować życie w garniturze o dwa numery dla niego za dużym. Prawdziwa wielkość umie zająć właściwe miejsce. Każdy z nas ma przygotowane miejsce przez Boga zarówno tu na ziemi, jak i w niebie. To drugie jest ściśle uzależnione od postawy, jaką zajmujemy wobec miejsca przygotowanego na ziemi. Jeśli potrafimy je przyjąć z radością i zrealizować życie tak, jak zaplanował Bóg, to i w przyszłym życiu odnajdziemy się w pełni. Ten, komu nie odpowiada, jako zbyt niskie lub zbyt wysokie miejsce wyznaczone na ziemi, nie będzie szczęśliwy ani tu, ani tam. Pokora polega na dobrowolnym zajęciu tego miejsca, jakie Bóg nam wyznaczył. Święty Augustyn napisał trafnie: „gdzie pokora, tam

majestat”. Miejsce wyznaczone nam przez Pana Boga jest zawsze otoczone majestatem Jego autorytetu. Ten, kto je dobrowolnie zajmie, odkrywa na nim swoją prawdziwą wielkość.

Pomyślę więc: jak postrzegam siebie? Czy widzę swoje zalety? Czy potrafię zmierzyć się ze swoimi wadami? Czy akceptuję siebie takim jakim jestem? Czy znam swoją wartość? Czy potrafię w trudnych sytuacjach bez pychy, wywyższania się walczyć o siebie, lub drugą osobę? Czy potrafię przyznać się do popełnianych błędów? Pokora to cecha wielkich bohaterów. Człowiek pokorny wbrew potocznym przekonaniom nie myśli źle o sobie, tylko myśli o sobie mniej. Człowiek pokorny nie koncentruje się na sobie i nie stara się przyciągać uwagi innych. Ale też nie ma kompleksów, nie przeprasza za to, że żyje, że odniósł jakiś sukces, że coś potrafi. Woli raczej pozostać w cieniu, by bardziej wyeksponować dobro, którego jest autorem, ale autorem bezimiennym. On wszystko czyni na chwałę Boga i nie chce nic z tej chwały zachować dla siebie.

Powiadają, że słynny rzeźbiarz Michał Anioł miał zwyczaj mocować do swego kapelusza małą latarenkę. Gdyby używał innego oświetlenia, na rzeźbę padałby cień jego własnej sylwetki. Podobnie i my – pamiętając, że pokora to cecha wielkich bohaterów – musimy tak żyć, aby cień naszego ego nie padał na nasze życie i na naszą posługę. Święta siostra Faustyna pisała na kartach „Dzienniczka”: „O jakże piękna jest dusza pokorna. Z jej serca, niczym z kadzielnicy wznosi się wszelka woń nader miła i przebija obłoki... Dosięga Boga samego i napełnia radością Jego Najświętsze Serce. Takiej duszy Bóg niczego nie odmawia. Taka dusza jest wszechwładna, gdyż wpływa na losy świata całego. Taką duszę Bóg wywyższa aż do swego tronu. Oby pokornymi były nasze dusze... Oby i nasze dusze Bóg wywyższył aż do swego tronu. Wtedy naprawdę będziemy wielcy i staniemy się bohaterami na całą wieczność.

AMEN.





# Poznanie Bożego planu

o. Wiesław Krupiński SJ

W jednym ze swoich listów św. Ojciec Pio napisał do swojego duchowego syna takie słowa: „Poznanie Bożych planów względem ciebie winno wzbudzić w twojej duszy uczucia wdzięczności wobec najlepszego Ojca, umocnić twoją duszę w nieustannym dziękczynieniu niebieskiemu Dobroczyncy i w ten sposób pomóc ci w połączeniu twojego uwielbienia z uwielbieniem



Najświętszej Niepokalanej Maryi, Aniołów i wszystkich Świętych mieszkańców niebieskiego Jeruzalem, a z drugiej strony winno ci być zachętą i przestrożą, aby nie zatrzymywać się w połowie drogi z powodu trudności i cierpienia, które należy przyjąć i przetrwać, aby dojść do kresu tej jakże długiej drogi” (Ep II, ss. 301-302).

### Jakie są Boże zamiary?

Zapewne osoba, do której Ojciec Pio napisał takie słowa, poznała Boże plany względem jej samej i być może, że sam święty jej o tym powiedział. Dlatego zachęca ją do wyrażenia szczególnej wdzięczności dobremu Bogu, aby został On tak uwielbiony jak to czynią mieszkańcy nieba na czele z Matką Najświętszą. A co jest tym najważniejszym Bożym planem wobec każdego człowieka? Jakie są Boże zamiary wobec Jego umiłowanych dzieci? Czego On pragnie dla swojego stworzenia, dla ciebie i dla mnie? Odpowiedzią są inne słowa świętego Stygmatyka, a mianowicie, że „Chwałą Boga jest człowiek szczęśliwy”. Największym więc pragnieniem Ojca niebieskiego jest szczęście Jego dzieci, i nie chodzi tylko o chwilowe zadowolenie, ale

o szczęście, które się nigdy nie skończy, które będzie trwać w wiecznej radości w cudownej wspólnocie wyzwolonych z grzechu i śmierci. Dlatego Boży plan jest zawsze jeden i ten sam, aby człowiek osiągnął to szczęście i uwielbiał Boga za Jego nieskończoną miłość, gdyż tylko w Jego sercu, które jest Źródłem wszelkiego Dobra można być nieskończenie szczęśliwym. Uwielbianie Boga

powinno być w życiu każdego chrześcijanina czymś naturalnym, tak jak oddychanie powietrzem, którego nie widzimy, a które jest, bo inaczej nikt z ludzi, by nie mógł żyć. Bóg jest życiem duszy człowieka i każda dusza winna wysławiać Boga za wszelkie dary, jakie od Niego otrzymuje, a zwłaszcza za możliwość osiągnięcia stanu wiecznej szczęśliwości.

### Co jest celem życia?

Odpowiedź na pytanie o cel życia dał nie tylko chrześcijanom, ale całemu światu Jezus Chrystus, który wrócił z cmentarza żywy. On również zostawił ludziom zaproszenie do nieba, do wiecznego szczęścia, bo On zrealizował plan Ojca niebieskiego, który zakłada uszczęśliwienie swoich dzieci. Dlaczego jednak te Boże dzieci nie pamiętają o tym najważniejszym celu, jakim jest wieczne szczęście ofiarowane za darmo w Jezusie Chrystusie, który jest Zbawicielem całego świata? Powód jest tylko jeden – brak wiary w miłość Boga i w życie wieczne. A gdy tej wiary nie ma, wtedy człowiek pragnie siebie uszczęśliwić tym, co jest na chwilę, co jest cząstkowe i przemijające. Szuka więc szczę-



ścia tylko na ziemi i zamyka się - w czym też pomaga mu szatan – w kręgu tego wszystkiego, co dostrzega oczami ciała. A ponieważ diabeł wie czym i w jaki sposób może kusić człowieka, dlatego udaje się jemu zniewalać wiele serc, które szukają własnego szczęścia tylko w tym, co doczesne, co ziemskie. Stąd też na ziemi rodzą się wojny i konflikty między ludźmi, bo każdy chce mieć dla siebie jak najwięcej, gdyż takim ludziom się wydaje, że tylko w posiadaniu dóbr tego świata można osiągnąć wymarzone szczęście. Iluż ludzi w historii świata takim właśnie myśleniem i takimi pragnieniami doprowadziło do wojen, nieszczęść, podziałów. I ci sami ludzie przekonali się, że to, za czym poszli i co miało być powodem ich szczęścia, takim się nie stało, wręcz przeciwnie doznali głębokiego rozczarowania, z czego największy ubaw miał tylko szatan.

### **Kusiciel i fałszywe szczęście**

To diabeł uziemia ludzkie myśli o szczęściu, to on podsuwa ludziom to, co dostępne jest zmysłom i kusi do tego, by człowiek całe swoje życie podporządkował tylko sprawom ziemskim, by nie miał on czasu na to, aby zająć się głębiej swoją duszą i spojrzeć w niebo, by patrzył tylko w ziemię, czyli we własny grób. Miraże tego szczęścia są pięknie opakowane i na każdym kroku reklamowane przez tych, którzy są już niewolnikami złego ducha, bo dali się jemu omamić żyjąc według reguł podsuwanych przez niego. Dziś diabeł ma wielkie pole do popisu, gdyż zniewolił wielu ludzi, którzy stoją na czele rządów, instytucji, organizacji, biznesów itd. Maria Simma, wielka orędowniczka dusz czyścowych mająca kontakt z tamtym światem, została zapytana przez dziennikarza: „Pani Mario, gdzie w obrębie nowoczesnego zachodniego społeczeństwa Szatan ma silne wejścia, choć nieznanne dla wielu? Szatan jest dziś wszędzie – w Kościele, w przepisach prawa, w medycynie, nauce, prasie i sztuce. Istnieje jednak obszar, gdzie praktycznie wszystko jest Jego grą – to ban-

ki. Chciwość Zachodu dała na to przyzwolenie i tylko Bóg ma wystarczająco siły, aby ten proces zatrzymać” (Uwolnijcie nas stąd, s. 162).

Aby mogło się coś zmienić na lepsze w tym świecie, trzeba wrócić do Boga, do Jego Przykazań i tylko w Bogu szukać własnego szczęścia, bo wszystko inne prowadzi tylko do zniszczenia, do wielkiego nieszczęścia. Ale to sami ludzie dali się zniewolić szatanowi, bo dali się nabrać na proponowaną przez niego ułudę szczęścia, które widzą tylko w dobrach tego świata. Stąd też na ziemi jest tyle niesprawiedliwości, tyle podziałów na garstkę bardzo bogatych i rzesze biednych. A przecież bogacze tego świata też wszystko zostawiają, bo muszą umrzeć, gdyż każdy kto się na tej planecie urodził musi ją kiedyś opuścić. Czy tak zwani wielcy tego świata uwielbiają Boga, szukają Jego chwały? Nie, oni kłaniają się szatanowi i myślą, że będą przez to szczęśliwi. Jednak Bóg i nad nimi czuwa, bo są Jego dziećmi i przyjdzie taki czas, że się nawrócą, że przestaną słuchać zwodziciela ludzkości, który ludzi nienawidzi i pójdą za Jezusem Chrystusem. Ale zanim się to stanie będą musieli przejść jeszcze długą drogę oczyszczenia z tego wszystkiego, co nie jest miłością i prawdziwym dobrem.

### **Musimy być wytrwali**

Święty Ojciec Pio o tej długiej drodze każdego człowieka dobrze wiedział, dlatego zachęca do wytrwałości, by umieć przyjąć wszystko ze spokojem, by się nie zniechęcać i przede wszystkim nie tracić z oczu najważniejszego celu jakim jest wieczna radość. Pragnienie Nieba daje prawdziwą wolność od tego co ziemskie, od wszelkich szatańskich i ludzkich zniewoleń i wprowadza na drogę miłości wiodącą do niebieskiego Jeruzalem – które jest ostatecznym szczęściem każdego człowieka. Bóg pragnie szczęścia dla ludzi i tu na ziemi i w niebie, wystarczy tylko za Nim pójść, by się o tym przekonać. I to jest Bożym planem dla wszystkich Jego dzieci.



## Bł. s. Julia Rodzińska OP

Stanisława Rodzińska - przyszła siostra Julia - urodziła się 16.03.1899 r. w Nawojowej koło Nowego Sącza w diecezji tarnowskiej. Była drugą z pięciorga dzieci organisty Michała Jana i Marianny z d. Sekuła. Kiedy miała 8 lat straciła matkę, a kiedy miała lat 10 umarł jej ojciec.

### Trudne dzieciństwo

Dalsza rodzina sierot niestety nie zdała egzaminu miłości i zupełnie nie interesowała się ich losem. Dlatego decyzję o ich przyszłości podjęli ks. proboszcz Żabecki i przełożona wspólnoty Sióstr Dominikanek Stanisława Leniart. Dzieci rozdzielono. Wychowaniem chłopców Juliana (lat 14) i Ludwika (lat 8) zajęła się rodzina Nowakowskich, a dziewczynki Stasię i Janinę (lat 4) przygarnęły Siostry Dominikanki, które już wówczas od dwudziestu lat prowadziły prace apostołskie w tamtejszej parafii. To nietypowe jak na zakon rozwiązanie podyktowane było osobistym doświadczeniem s. Stanisławy. Sama osierocona w dzieciństwie odnalazła dom w klasztorze jeszcze za czasów założycielki Zgromadzenia Matki Kolumby Białeckiej. Dziewczynki tak mocno zżyły się z siostrą, iż do śmierci w 1943 roku nazywały ją „mamą”, jak świadczą o tym zachowane listy Janiny Rodzińskiej Ostroch. Wychowanie dziewczynek obejmowało lekcje muzyki, haftu oraz praktycznych obowiązków domowych, które w dorosłym życiu staną się niewyczerpanym źródłem pomysłów w pracy dydaktycznej.

### W szkole i w zakonie

W Szkole Ludowej prowadzonej przez Siostry Dominikanki w Nawojowej Stasia uczy się pozostałych przedmiotów, wykazu-

jąc się różnorakimi talentami i inteligencją. Jako wyróżniająca się uczennica zostaje posłana przez siostry do Seminarium Nauczycielskiego w Nowym Sączu. W tym samym czasie Stasia intensywnie rozeznaje swoje powołanie życiowe. Gdy staje się oczywistym, że „miłość Boża i chęć służby Bożej” są tak silne, że nie sposób się im oprzeć jak to później wyrazi w czasie egzaminu kanonicznego, pomimo sukcesów w nauce i ogromnego talentu pedagogicznego, Stasia decyduje się na przerwanie Seminarium Nauczycielskiego. W wieku 17 lat przerwała szkołę, opuszcza Nawojową i wstępuje do Zgromadzenia Sióstr św. Dominika. Formację zakonną zdobyła w macierzystym klasztorze Zgromadzenia w Tarnobrzegu-Wielowsi. Tam 5 sierpnia 1924 r. złożyła śluby zakonne jako s. Julia i po uzupełnieniu wykształcenia pedagogicznego pracowała w Mielźynie k/Gniezna, Rawie Ruskiej i najdłużej, bo 22 lata w Wilnie.

### Wybitny pedagog

W całej swej postudze apostołskiej związana była przede wszystkim z dziećmi i młodzieżą, czy to jako opiekunka w zakładzie dla sierot, czy też jako nauczycielka, a później kierowniczką szkoły, czy jako organizatorka kolonii i półkolonii dla najbardziej potrzebujących dzieci. Z tego okresu została zapamiętana, jako „wybitny pedagog i wychowawca ceniony przez uczniów; wymagająca, sprawiedliwa, mobilizująca dobrym słowem do rzetelnego wysiłku w zdobywaniu wiedzy, wyrozumiała dla ludzkich słabości, serdeczna i spontaniczna w kontaktach z uczniami, gościnnie, zabiegająca o sieroty, niezależnie od narodowości okazująca im życzliwość i miłość.”

Taka postawa siostry Julii, wyżywała nie tylko z zauważanej przez innych jej bogatej osobowości, ale przede wszystkim z faktu, iż postawiła Chrystusa w centrum





swojego życia. Skoncentrowanie się na tajemnicy Chrystusa było możliwe dzięki pielęgnowaniu życia modlitwy, trosce o kształtowanie wymiaru kontemplacyjnego, który w duchowości dominikańskiej widziany jest jako warunek apostołstwa. Świadkowie życia Siostry Julii podkreślają jej wierność wspólnotowej modlitwie liturgicznej i ćwiczeniom duchownym. Siostra Julia Rodzińska, „człowiek głębokiej wiary i modlitwy, zawsze łagodna, spokojna, opiekuńcza i uśmiechnięta”, kochająca wychowanków, postrzegana jest dziś jako wzór dla wychowawców.

### Wojna

Nadeszła wojna. We wrześniu 1940 roku nacjonałiści litewscy zwalniają wszystkie siostry pracujące jako nauczycielki lub wychowawczynie. Nie chcąc całkowicie opuścić swoich podopiecznych w Zakładzie Sierot, siostry zatrudniają się najpierw jako personel techniczny w roli woźnych i sprzątarek. Ostatecznie jednak w styczniu 1941 roku zostają usunięte zarówno z miejsc pracy, jak i z klasztoru. Od teraz siostry są zmuszone szukać schronienia i zatrudnienia w rozproszeniu, dlatego część wspólnoty wraz z s. Julią korzysta z gościny na kapelanii siostr wizytek. Siostra Julia uczestniczyła w konspiracyjnym nauczaniu języka polskiego, historii i religii w Wilnie. Jej drugim ważnym zajęciem tego okresu jest organizacja żywności dla księży emerytów pozbawionych środków do życia. Po aresztowaniu większości duchowieństwa wileńskiego księża emeryci ze względu na wiek i choroby byli w bardzo trudnym położeniu materialnym. S. Julia zatem organizuje żywność podczas wyjazdów do pobliskich wiosek lub swojej młodszej siostry mieszkającej w okolicach Wilna. Było to zadanie bardzo niebezpieczne, gdyż każdorazowo groziło posądzeniem o szmugiel, który był karany śmiercią. 12 lipca 1943 roku Gestapo aresztowało s. Julię wraz z trzema innymi dominikankami i osadziło w swoim więzieniu na Łukiszkach w Wilnie.

### Prześladowania

W przeciwieństwie do swoich współsióstr, które po miesięcznym pobycie i to na salach zbiorowych zostały zwolnione, s. Julię osadzono w izolatce. Izolatka była cementową szafą wielkości metr na metr, z nikłym dopływem świeżego powietrza, w której można było tylko siedzieć nie zmieniając pozycji ciała. Siostra została oskarżona o działalność polityczną i kontakty z polskimi partyzantami. Mimo użytych wobec niej tortur i presji izolatki, nie załamała się ani duchowo, ani fizycznie. Nikogo nie wydała podczas przesłuchań i nie przyznała się do postawionych zarzutów. Nic więcej nie wiemy o doświadczeniach s. Julii w tym czasie poza krótką informacją, która dotarła do Domu Generalnego, iż bardzo cierpi, lecz niezachwianie wierzy w Bożą Opatrzność. Jedną z więźniarek, która spotkała Siostrę prowadzoną z izolatki, opisywała potem, że z jej twarzy promieniował pokój i skupienie, które stało się inspiracją dla innych osadzonych.. Wiara i zaufanie do Bożej Opatrzności, heroiczne męstwo i miłość bliźniego ujawniły się jeszcze bardziej, kiedy w lipcu 1944 roku wraz z transportem więźniów politycznych trafiła do obozu koncentracyjnego w Stutthofie koło Gdańska, gdzie została osadzona z numerem 40992 w barakach części żydowskiej odizolowanej od reszty kolczastym drutem pod wysokim napięciem. Była to część obozu przeznaczona do szybkiej eksterminacji, gdzie normą była niewyobrażalna brutalność w traktowaniu więźniarek oraz głodzenie ich. Siostra Julia, polska zakonnica, doświadczy ich obu, ale nie zgodzi się na odczłowieczenie.

### Świętość w nieludzkim świecie

Ekstremalne warunki obozu dla s. Julii to ostatni etap demonstrujący heroizm jej ducha, wewnętrzną dyscyplinę i głębokie życie wiary. W baraku, gdzie mieszkały głównie Żydówki różnych nacji, organizuje i prowadzi wspólnotową modlitwę. Stale przypomina towarzyszkom o wartościach religijnych,



które chciano w nich zabić. Sama spokojnie i z modlitwą na ustach znosi udręki obozowe. Były więźniarki podkreślają, że w tej obozowej rzeczywistości ciągle się modliła i do tej modlitwy zachęcała innych. Przykładem niech będzie fakt, że Siostra zamienia obozowy kawałek chleba na paciorki różańca, a organizując wieczorną modlitwę różańcem ryzykuje denuncjację do władz obozowych. Jej duchowy autorytet musiał promieniować szeroko, nawet na więźniów funkcyjnych. Pewnego razu, podczas rutynowej rewizji baraku, dostrzegają oni Siostrę prowadzącą modlitwę. Ta nietypowa i niebezpieczna sytuacja kończy się tak, że funkcyjni wycofują się cicho, a Siostra nie przerywa modlitwy. Innym przykładem jest pragnienie Komunii Świętej. Z oczywistych powodów Siostra Julia nie mogła uczestniczyć we Mszy św., dlatego łączyła się duchowo z miejscami, gdzie była ona odprawiana. Na ile to było możliwe, przekazywała również grypsy z błaganiem o przybycie kapłana; ryzykowała życie, by móc skorzystać z sakramentów.

### Śłużba innym

Tak, jak na wcześniejszych etapach życia, Siostra Julia nadal chętnie służy innym, wręcz sama ich wyszukuje. Uczy ich akceptacji nieznanych planów Bożych, modlitwy i przebaczenia tym, którzy zadają cierpienie. Nieustannie zauważa ludzi słabszych, bardziej potrzebujących, którym przekazuje zorganizowaną cieplejszą odzież albo z którymi dzieli się swoją głodową racją żywności. Ewa Hoff opisuje takie zdarzenie: Dotknęła mnie delikatnie, jak mogłaby tylko matka obudzić dziecko: mam trochę zupy dla pani i chciałyby, żeby ją pani zjadła dopóki jest jeszcze ciepła. Tylko dlatego panią obudziłam. Jedną z najgroźniejszych chorób obozowych było załamanie psychiczne. Siostra Julia oddziaływała przeciwnie: budzi chęć trwania i przeżycia. Organizowane wieczory modlitwy owocują odnowioną energią duchową i wprowadzają więźniów w inną rzeczywistość. Barwne opowieści o życiu zakonnym to lekarstwo na rany

dusz dla wielu. Dla załamanych zawsze znajdowała odpowiednie, budujące słowa.

### Świadectwa więźniarek

Irena Muschol później powie: „miłość i poświęcenie widziało się na każdym kroku, bez ostentacji, lecz cicho”. A Ewa Hoff doda: „była szlachetna, chętna do pomocy i dobra. Pełniła dzieła miłosierdzia w obozie, gdzie zapomniano, że w ogóle istnieje miłosierdzie”. Wiedząc o planie samobójstwa więźnia, którego żona przebywała razem z nią w części żydowskiej, tak długo wysyła do niego grypsy, aż obiecał on, że nie odbierze sobie życia. Więzień przeżył obóz i powtarzał, że to siostra Julia obudziła w nim nadzieję przetrwania. Dzięki niej przewyciężył lęk przed dalszym życiem obozowym. Piękne są świadectwa współwięźniarek o Jej postawie w tym okresie.

„To był anioł dobroci. W warunkach upodlenia człowieka potrafiła skierować nas na inny wymiar życia(...) Dla nas ona była świętą, ona oddała za innych życie.

„Dużo się modliła i zachęcała innych do modlitwy. W jej pobliżu człowiek czuł potrzebę modlitwy”. „Uderzający był spokój, który promieniował z jej twarzy. Odnosiłam zawsze wrażenie - zeznała jedna z nich - że jest wewnętrznie skupiona.” „Ofiarnie pomagała innym, niezależnie od narodowości, wyznania, to było potrzebą jej serca” - zauważają świadkowie. „Dzieliła się wszystkim, dosłownie wszystkim, nawet ostatnim kawałkiem chleba. Rezygnowała na rzecz bardziej głodnych niż ona”. „Przeciwności życia, cierpienia i trudy znosiła z wielką pokorą i cierpliwością. „Pocieszała i dodawała otuchy załamanym i zagubionym, sama ich wyszukiwała”

W listopadzie 1944 r. wybuchła w obozie kolejna epidemia tyfusu, która rozprzestrzeniła się głównie wśród wyniszczonych ciężką pracą i głodem kobiet w części żydowskiej. Spójnie z całą swoją wcześniejszą postawą, Siostra Julia podejmuje decyzję, by być blisko umierających. Tym samym, decyduje się na



świadomą i dobrowolną ofiarę z życia. Chorzy byli bowiem pozostawieni własnemu losowi, odizolowani od innych, w nieludzkich warunkach oczekiwali na śmierć. „Przychodziła do chorych na tyfus tak bardzo zaraźliwy, gdy inni robili wszystko, aby uniknąć spotkania z tymi chorymi, aby przeżyć”.

### Miłość i śmierć

W baraku, zwanym umieralnią, Siostra zwilża chorym usta zdobytą z trudem wodą i niesie słowa pociechy. Jedną z polskich więźniarek, tak wyniszczoną tyfusem, że uznano ją za martwą, w ostatniej chwili wyciąga ze stosu całopalnego. Więźniarka przeżyła obóz i złożyła świadectwo o poświęceniu Siostry. Chorzy wzywają ją po imieniu i czekają na dobre słowo; emanuje od niej dobroć i poczucie bezpieczeństwa. S. Julia niesie chorym tę nadzieję, którą sama żyje. Umierającym towarzyszy modlitwą. Niestety, zarażona tyfusem dołącza do nich 20 lutego 1945 roku tuż przed wyzwoleniem więźniów z obozu. Leżące obok niej więźniarki słyszały modlitwę odmawianą półgłosem do końca. Gdy cisza objęła pryczę Siostry Julii zrozumiano, iż odeszła do wieczności. Nagie ciało Siostry położone na stosie innych zmarłych ktoś okrywa kawałkiem pasiaka: to najwyższy przejaw szacunku, wdzięczności i czci możliwy do okazania w obozie. „Oddała życie za innych, umarła z poświęcenia, była aniołem dobroci” mówiły po latach ocalone więźniarki.

### Błogosławiona

W latach obozowej gehenny, Siostra Julia zanosła umierającym nie tylko elementarną posługę, ale przede wszystkim nadzieję chroniąc ich od rozpacz i osłaniając modlitwą ich ostatnie zmagania na tej ziemi. Jej czyn widziany jest oczami świadków, jako „świadczanie miłosierdzia w warunkach, gdzie zapomniano, że w ogóle istnieje miłosierdzie”. Jej proces beatyfikacyjny, wraz z gronem innych polskich męczenników rozpoczął się 26 stycznia 1992 r. we Włocławku.

Siostry Dominikanki patrząc na życie i świadectwo męczeństwa Siostry Julii Rodzińskiej przypominają sobie słowa Jana Pawła II: „Kościół wszędzie na ziemi musi zostać zakorzeniony w świadectwie męczenników i pieczołowicie chronić pamięć o nich. ... Podziw dla męczenników niech łączy się w sercach wiernych z pragnieniem naśladowania...”

13 czerwca 1999 r, podczas Pielgrzymki do Ojczyzny, Ojciec Święty Jan Paweł II ogłosił błogosławionymi 108 Męczenników II wojny światowej. W ich gronie znalazła się także siostra - Julia Rodzińska. Jej wspomnienie przypada 12.06. Bł Siostra Julia Rodzińska jest patronką Domu Pomocy Społecznej w Mielżynie, szkoły podstawowej w Nawojowej oraz przedszkola w Poznaniu. Od 16.03.2019 do 16.03 2020 trwa Rok Błogosławionej Julii Rodzińskiej.

### Modlitwa o łaski za wstawiennictwem bł. s. Julii

*Boże, mocy ufających Tobie,  
Ty uzdolniłeś siostrę Julię Rodzińską,  
by pośród nienawiści, niesprawiedliwości  
i pogardy dla człowieka  
dała świadectwo niezachwianej wiary,  
była znakiem Twojej miłości  
i zdała sprawę z nadziei, którą żyła.  
Proszę Cię, naucz mnie  
za jej wstawiennictwem  
czepać z Eucharystii  
i modlitwy różańcowej moc do życia  
w zjednoczeniu z Tobą i w pełnej pokory  
służbie bliźniemu świadczyc  
o nadprzyrodzonym powołaniu człowieka.  
Spraw, by jej heroiczna wierność,  
męstwo i ofiara z życia  
wyjednały mi łaskę.....,  
o którą Cię proszę. Amen.*

Na podst. strony: [www.dominikanki](http://www.dominikanki)  
i [bł.julia.rodzinska](http://bł.julia.rodzinska)  
oprac. Magdalena Druszk





# Pustynia w kapłaństwie jest konieczna

## Refleksje po rekolekcjach z Kard. Robertem Sarahem

ks. Tomasz Rapala i ks. Adrian Fyda

Pamiętam, jak podczas lektur duchowych w Seminarium, ojciec duchowny zwracał uwagę, żeby w kapłaństwie pamiętać o comiesięcznym prywatnym dniu skupienia i dobrych rekolekcjach. Dziś przekazuję to samo moim podopiecznym alumnom. Czynię to, ponieważ sam realizowałem sugestie mojego ojca duchownego w dotychczasowym kapłańskim życiu. Zatem nie ma tu wzniosłej hipokryzji.

### Rekolekcje w życiu kapłana

Kapłaństwo jest piękne. To droga ucznia Jezusa, który staje się mistrzem – pasterzem dla innych. Staje się takim TYLKO dlatego, że sam spotyka Mistrza; często, codziennie, wytrwale. **Bez spotkania nie ma powołania.** Tam, gdzie spotkanie Jezusa jest autentyczne, tam też duszpasterskie zaangażowanie przynosi owoce. Jakże? Nasi wierni są prowadzeni do Źródła, do Ewangelii. Stylem życia, w którym Bóg jest na pierwszym miejscu, pomagamy im rozeznawać i spotykać Boga w prozie codziennego życia. Bo na dobrą sprawę... - po co wierzyć, że Bóg jest, jeśli nie byłoby wiary w to, że On jest obecny w codziennym życiu człowieka?

Rekolekcje w kapłańskim życiu są czasem fundamentalnym, dlatego że pozwalają nam spojrzeć na codzienność z perspektywy pustyni, swoistego zatrzymania się i zadania pytań: gdzie jest moje serce, jakie jest moje serce, czym jest ono zajęte? Bóg upomina się o serce kapłana... Dlatego Słowo Boże niepokoi. I dobrze! To oznacza, że jest przez nas słuchane, przyjmowane. Jeśli nie zadawałoby nam żadnych pytań, jeśli by nas nie niepokoiło

– to oznaczałoby, że go nie słuchamy, nie przyjmujemy i w konsekwencji nie będziemy go wypełniać. A naszym pierwszym zadaniem jest SŁUCHANIE Słowa. Tylko wtedy będziemy wysłuchiwać naszych wiernych. Na dobrą sprawę od tego zaczyna się droga ucznia..., i czynienia uczniów Jezusa (por. Mk 16,15).

### Dni Pustyni



W dniach 1-3 lutego w Centrum Formacji Duchowej Salwatorianów w Krakowie odbyły się rekolekcje dla kapłanów i osób konsekrowanych, które głosił prefekt Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Kard. Robert Sarah. Brało w nich udział ponad 230 osób konsekrowanych i duchownych, w tym 6 kapłanów z naszej diecezji. Ponieważ wiele razy po tych rekolekcjach rozmawiałem z neoprezbiterem Ks. Adrianem Fydą, który również w nich uczestniczył i dzielił się doświadczeniem tych dni, dlatego postanowiliśmy wspólnie napisać kilka refleksji z tego niesamowitego czasu.

Mottem rekolekcji były słowa św. Pawła: „Dla mnie żyć to Chrystus” (Flp 1,21). Te dni pustyni były możliwością powrotu do pierwotnej miłości, do tego,



by odnowić osobiste zaangażowanie powołaniowe. Kardynał podjął w swych rozważaniach kluczowe kwestie dotyczące odnowy życia kapłańskiego i konsekrowanego w świecie pełnym huk i zamętu. Mówił o słuchaniu w milczeniu cichego i łagodnego głosu Pana, o powołaniu do świętości przede wszystkim przez przyjaźń i dialog z Panem oraz cierpienie przeżywane z Jezusem. Bardzo ważną była również konferencja dotycząca ubóstwa, czystości i posłuszeństwa jako rad ewangelicznych, które zaspokajają dobra naturalne. Na koniec został podjęty temat miłości duszpasterskiej, miłości trwającej aż do końca.

## „Bóg albo nic”

Już na początku naszych spotkań, Kardynał Sarah niejako „przedstawił się” jako ten, który przychodzi do nas „jako brat i prezbiter, wyświęcony prawie pięćdziesiąt lat temu, bardzo zainspirowany niestrudżonym świadectwem życia konsekrowanego misjonarza Ducha Świętego”, którzy przybyli do jego wioski w Gwinei. Ksiądz Kardynał odnosił się kilka razy do swoich doświadczeń życia, które szczegółowo są opisane w wywiadzie – reze „Bóg albo nic”. Kiedy słuchałem i patrzyłem na naszego Gościa z Watykanu, to rzeczywiście mogłem niemal namacalnie doświadczyć, że te słowa są programem jego życia: „Bóg albo nic”... Tak warto żyć. Jeśli Bóg dla nas kapłanów, osób konsekrowanych nie jest na pierwszym miejscu, to życie jest zniszczone, pozbawione sensu i nadziei.

Wprowadzeniem w czas rekolekcji stały się słowa z Księgi Królewskiej (1Kr19) z pytaniem Boga do Eliasza: „Co ty tu robisz, Eliaszu”? Rekolekcjonista zadał nam pytanie, które należy nieustannie ponawiać w rachunku sumienia: *jakim typem osoby jestem? Co ja robię w Kościele Bożym?* Odpowiedzi na to pytanie nie znajdziemy w hałasie, tak jak Eliasz nie odnalazł

Boga w grzmotach, wichurze i ogniu. Ale w szmerze łagodnego powiewu... Czas rekolekcji to „nastawienie serca” na odbiór delikatnego głosu Boga. I dlatego też owocem rekolekcyjnych dni jest pragnienie czynienia podobnie w życiu codziennym. Uważam, że największymi zagrożeniami w życiu kapłana są RUTYNA i PIENIĄDZ. Bez ciszy, medytacji Słowa i adoracji Jezusa w Hostii, tracimy orientację i zaczynamy iść ku przepaści - dajemy się oszukać bogactwu, władzy. Realizujemy siebie. Zaczynamy dopasowywać Liturgię do własnych zachcianek albo niewłaściwych pragnień wiernych. Kardynał Robert Sarah zwracał na to szczególną uwagę w ciągu szybko mijających dni rekolekcyjnego zamyślenia. Liturgia powinna być święta i piękna. Ludzkie serca formują się, gdy razem uczestniczymy w Liturgii. Boska Liturgia to nasz największy skarb. Wielkim zagrożeniem dla spotkania Boga jest POŚPIECH. Bezdużne liturgie zamiast wzbudzać pragnienie Boga, odsuwają ludzi od niedzielnych Mszy Świętych. Mamy tutaj wiele do zrobienia. Jeśli chcemy odkrywać żywą obecność Boga w codzienności, trzeba zwolnić tempo, także w czasie sprawowania Eucharystii, żeby można było SPOTKAĆ Tego, Którego celebруемy. W ten sposób stajemy się przyjaciółmi Jezusa.

## Modlitwa i pokój

Prefekt Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów wiele uwagi poświęcił odpowiedzi na postawione przez siebie pytanie: *jak rozmawiać z Bogiem?* Mówił, że do rozmowy z Bogiem, która jest bliską relacją, PRZYJAŹNIĄ, potrzebny jest rygor modlitwy. Św. Paweł wzywa do ciągłej modlitwy. Trzeba modlić się bardzo często. Do tego potrzebna jest cisza, która nie jest tylko spokojem. Spokój to jeszcze nie cisza! Ważne, by strzec ciszy, by zazdrośnie jej chronić. Wtedy słyszy-



my, co Pan do nas mówi, do czego zaprasza. Potrafimy cierpieć z Panem. Kardynał podkreślał, że w mentalności dzisiejszego świata Krzyż ma nie istnieć. A przecież przyjaźń z Jezusem dojrzewa w cierpieniu. Kto nie cierpi, nie może iść za Jezusem. Nie jesteśmy panami życia, czasu i świata. Nie potrafimy własnymi siłami przechodzić przez kryzysy, cierpienia i życiowe dramaty. Powierzenie się Bogu sprawia, że doświadczamy tego, o czym mówi Jezus: „jarzmo jest słodkie, a ciężar lekki” (por. Mt 11,30). Krzyż nie jest sprawą jednego dnia, ale całego życia. Dlatego też trzeba podejmować posty, umartwienia i pokuty. Dyscyplina ducha jest bardzo ważna. My już nie lubimy postu, nie mówimy o wyrzeczeniach, bo one nas męczą. Świat uczy nas dążenia do wygody, luksusu, a przy tym, koniec końców, dążymy do braku sensu. Maryja uczy nas trwania u stóp Krzyża, uczy nas, jak przeżywać cierpienie. Przede wszystkim to Ona jest wzorem zasłuchania w SŁOWO BOGA. Ona była w nim zakorzeniona, dlatego STAŁA pod Krzyżem. Krzyż, Hostia i Dziewica – to trzy filary życia chrześcijańskiego, o których mówił Kard. Sarah. Rady ewangeliczne; czystość, ubóstwo i posłuszeństwo, to ofiara z czegoś ziemskiego, rezygnacja z części dobra. Poprzez nie naśladujemy naszego Pana; Jego czystość, ubóstwo i posłuszeństwo.

### Życie w Bożej Rodzinie

Kardynał z Gwinei, mówiąc o czystości, odnosił się do rodziny. Jej sercem jest całkowity dar z siebie między mężem a żoną. Miłość seksualna pociąga odpowiedzialność na różnych płaszczyznach. Dlaczego jako kapłani i osoby konsekrowane rezygnujemy z życia seksualnego? Sam Jezus mówi: „i każdy kto dla mego imienia opuści dom, braci lub siostry, ojca lub matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne odziedziczy” (Mt 19,29). Jak się realizuje ta obietnica? Otóż wy-

bieramy życie jako część rodziny Bożej. Antycypujemy życie rodziny Bożej w wieczności. Rekolekcjonista wyjaśniał, że mąż to dar Boga dla żony, dar, który się realizuje właśnie poprzez męża, a żona to dar Boga poprzez nią samą. Konsekrowani są powołani, aby służyć jak największej liczbie osób, dlatego też dar czystości to szersze horyzonty miłości. **Posłuszeństwo** natomiast to rezygnacja ze spontaniczności. Dziś obserwujemy powszechny rozwój spontaniczności. Szukamy tego, co przyjemne. Dlatego też pragnienia stają się coraz bardziej wyszukane. Posłuszeństwo to respektowanie autorytetu Jezusa i Kościoła. Przecież Ewangelia objawia w Jezusie nowy wymiar woli! Popatrzmy na Getsemani... „nie moja, ale Twoja wola niech się stanie” (por. Mt 26, 39b). Widzimy tutaj samowyrzeczenie się Jezusa. Objawia On nam swą wielką pokorę, zapomina o sobie. Zatem mamy tutaj nowy sposób przeżywania naturalnej dojrzałości. W tym kontekście niektórzy chrześcijanie pociągani są do radykalizmu. Ta droga wiedzie przez poświęcenie się Jezusowi w posłuszeństwie. Powierając wolę Bogu poprzez przełożonych, powierzamy Jezusowi naszą formację! Zatem to, co Bóg z nas czyni, jest piękniejsze niż to, co sami moglibyśmy z siebie uczynić. Oto owoc obietnicy Boga!

### Radość ubóstwa

**Ubóstwo** z kolei to rezygnacja z własności, z bogactwa. Bogactwo samo w sobie nie jest złem, jest tylko środkiem i gdy jest ono podporządkowane Bogu, wtedy możemy uczynić wiele dobra. Bogactwo trzeba jednak podtrzymywać, bo się szybko wyczerpie. To nas bardzo angażuje. Bóg daje większe zaspokojenie niż bogactwo materialne. Kardynał podał tutaj przykład fragmentu Ewangelii opowiadający o bogatym młodzieńcu (zob. Mt 19,16 nn). „Co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?”. Ten młody człowiek został oszukany przez





swoje bogactwo. Wniosek jest prosty: czyli można być bogatym, ale trzeba pokonać oszustwo bogactwa... czyli; można mieć, posiadać, ale Jezus zaprasza do czegoś więcej - On zaprasza do radykalnego pójścia za Nim. Radość ubóstwa rodzi się z zależności od Boga; poprzez Boga możemy zrealizować wszystko. Ubóstwo może również oznaczać cierpienie. Czystość i posłuszeństwo są formą ubóstwa. Dobrowolne ubóstwo może być także znakiem sprzeciwu na drogach świata.

Kardynał Robert Sarah z mocą podkreślał, że naszym powołaniem jest **widzieć Boga**. Wszystko, co robimy, jest właśnie po to! Mamy prowadzić innych do Niego. Miłość duszpasterska to uczestnictwo w misji Chrystusa. Ona jest fundamentem duszpasterstwa. To ona rozpała wszystko wokół nas. W Miłości Bożej jest nadzwyczajna prostota. Kardynał podał trzy komponenty duszpasterskiej drogi:

1. Spotkać innych.
2. Uczestniczyć w ich cierpieniu.
3. Prowadzić ich od izolacji do przyjaźni z Chrystusem.

Przy tym Rekolekcjonista z Watykanu zwracał uwagę, że spotkać kogoś to coś innego niż sympatyzować z kimś. Spotkać to widzieć drugiego tak, jak widzi go Bóg. Wtedy z tym człowiekiem dzielimy słodycz Ewangelii. Dla niego to początek odbioru Ewangelii. Warto się tutaj zastanowić, (szczególnie w dobie Synodu!) czy naprawdę dzisiejsze duszpasterstwo jest dla naszych wiernych **ich początkiem odbioru Ewangelii**? Czy ona jest w centrum tego, co czynimy dla naszych wiernych?

## Miłość to konsekwencja wiary

Miłość do ludzi jest konsekwencją wiary. Dlatego też działanie, które podejmujemy, zakłada kontemplację, wypływa z niej i jest przez nią karmione. Ksiądz Kar-

dynał Sarah podkreślił tutaj z mocą, że **bez adoracji nie można kontynuować dzieła miłości!** Bo to z adoracji Jezusa obecnego w Hostii czerpana jest prawdziwa miłość do drugiego człowieka, który odczytuje w nas żywą Ewangelię. Czas rekolekcji, który dane nam było przeżyć w klimacie pustyni, był wyjątkowym doświadczeniem spotkania świadka wiary, której źródłem jest miłość Jezusa Chrystusa i Kościoła. Osobiście zapamiętam na zawsze postać Kardynała Roberta Saraha kłęczącego na posadzce przed Jezusem obecnym w Najświętszym Sakramencie. Zapamiętam pokorne sprawowanie Mszy Świętej - z delikatnością i prostotą, bez pośpiechu. Zapamiętam na pewno słowa, które wypowiedział. To one zadały mi bardzo wiele pytań, zaniepokoiły, stały się utwierdzeniem w powołaniu kapłańskim, a także posłudze ojca duchownego w naszym **seminaryjnym Domu**.

Ponad rok temu napisałem list do Kard. Saraha. Po lekturze Jego książek czułem przynaglenie do podziękowania za świadectwo wiary i mocne ukierunkowanie na przyszłość. W odpowiedzi otrzymałem list, który stał się dla mnie bardzo cenną wskazówką drogi z Jezusem i prowadzenia innych do Niego. Dziś znowu dziękuję Panu Bogu, że mogłem osobiście spotkać Kardynała Roberta Saraha, który jest dobrym pasterzem znającym Prawdę i Sens, pasterzem prowadzącym owce do źródła krystalicznej wody niezmaconej egoizmem i własnym kaprysem.

**Program życia jest krótki:  
BÓG ALBO NIC.  
I TO JEST PRAWDA.**

*Tekst pochodzi ze strony formacji  
Duchownych diecezji tarnowskiej*



# Uśmiech ze Śląska podczas katechizacji

„Amerykański pastor zaczął właśnie kazanie, kiedy spostrzegł, że mocno się rozpadało. Mówi więc: Patrzcie, jaki dobry jest Pan! Kiedy my tutaj siedzimy i staramy się duchowo rozwijać, On myje na zewnątrz nasze auta”.

\*\*\*

„Pewien wiejski proboszcz opowiada z ambony o cudownym rozmnożeniu chleba. W pewnym momencie się przejęczył i mówi: Wyobraźcie sobie, moi kochani, co to oznacza: nakarmić pięcioro ludzi pięcioma tysiącami chlebów! Zakrystianowi stojącemu w koncie wyrwała się uwaga: -Každy by to potrafił! W kościele słyhać zduszone śmiechy. W następną niedzielę kaznodzieja się poprawia: Poprzednim razem się przejęczyłem. Chciałem powiedzieć, że Pan nakarmił pięć tysięcy ludzi pięcioma bochenkami chleba. I zwracając się do kościelnego: Tym razem nikt inny by tego nie potrafił. - Ależ tak – odpowiada kościelny zupełnie niezbity z tropu. - Zapomina ksiądz o ułomkach z poprzedniej niedzieli”.

\*\*\*

„Mała Ewa przychodzi do domu szczęśliwa z lekcji religii. - O czym się dziś uczyliście? – pyta matka. - Wyłącznie o Adamie i o mnie! - rozpromienia się Ewa”.

\*\*\*

„Kazanie pewnego księdza będącego na zastępstwie jest bardzo nudne i zdaje się nie mieć końca. Kaznodzieja stale dodaje nową uwagę. W końcu dostrzega, że parafianie powoli stają się niespokojni. Pyta więc jednego z uczestników Mszy św. siedzącego w pierwszym rzędzie, czy ma zegarek. - Nie odpowiada ten – ale w zakrystii wisi kalendarz”

„Jakie imię wybraliście dla swojego dziecka? - pyta ksiądz podczas chrztu. - Hans Christian Markus Uwe Karl Friedrich - odpowiada dumny ojciec. Ksiądz szepcze kościel-

nemu do ucha: - Przynieś więcej święconej wody”.

\*\*\*

Nauczyciel religii w ciemnych barwach opisuje dzieciom koniec świata: - Wiatr będzie zrywał dachy z domów, grad porozbija okna, rzeki i potoki wystąpią z brzegów. Ludzi nawiedzą grzmoty i błyskawice. Wreszcie jakiś uczeń pyta: - Czy z powodu takiej pogody będziemy mieć wolne?”

\*\*\*

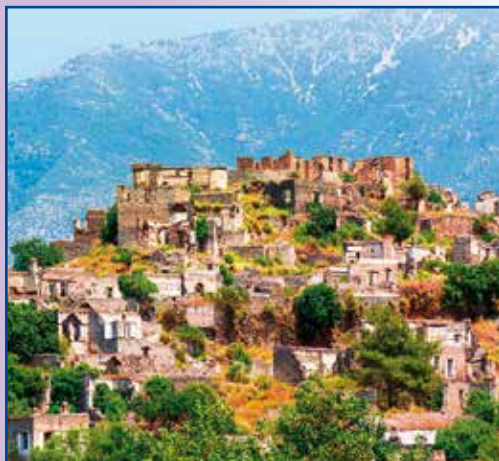
„Do uszu arcybiskupa stale dochodziły skargi na pewnego wikarego, który miał niezdrowy nałóg ciągłego zakładania się. Proboszczowie po olei pozbywali się go, chociaż swoje duszpasterskie obowiązki wypełniał z największą sumiennością i nie sprawiał żadnych innych problemów. Arcybiskup postanowił zwrócić zabłąkaną owieczkę ze złej drogi i poprosił owego niesfornego wikarego do siebie, by mu ‘zmyć głowę’. Jego proboszcz zaś czekał w przedpokoju. Młody człowiek wszedł, a Jego Eminencja, stękając, powoli ułożył się w fotelu. - To od odcisków – zwrócił się wikary do biskupa – mogę się założyć. - To bzdura – zagrzmiał przełożony – to chyba ja wiem. - Stawiam butelkę dobrego wina, że jednak ksiądz biskup je ma – odważył się młody wikary znowu. Biskup pewny zwycięstwa przyjmuje w końcu zakład i ściąga buty i skarpetki. Żadnych odcisków nie ma. Triumfująco zainkasował butelkę wina i udzieliwszy reprimendy wikaremu odeślał go do proboszcza. - Mam nadzieję, że to pomogło – zastanawia się biskup i opowiada proboszczowi w cztery oczy historię z zakładem, która zapewne da nauczkę wikaremu. - O wielkie nieba! – wykrzykuje proboszcz. - Wcześniej ze mną założył się o 10 butelek wina, że Jego Eminencja w ciągu pół godziny zdejmie przed nim buty i skarpetki!” (Wybór na podstawie: Księga chrześcijańskiego humoru, Kraków 2007).



# Opuszczone miasto

## Kochani!

W pewnej krainie była miejscowość całkowicie opustoszała – wszystkie budynki straszyły dzikością i zniszczeniem: dziurawymi dachami, wybitymi szybami w oknach, zarośniętą trawą i krzewami. Zaniebane ogrody zdziczały, bo nikt nie mieszkał w tym mieście. Nigdzie nie było żywej duszy.



W okolicy krążyła legenda, według której miasteczko wyludniło się w ciągu jednej godziny. Pewnego dnia z zachodniej strony miasta przyszedł jakiś milczący, smutny starzec. Miał spuszczoną głowę i łzy w oczach. Widać było, że człowiek ten cierpi, że stało się coś poważnego i dlatego płacze. Ludzie obserwowali go, nie pytając o nic. Gdy starzec przeszedł, wszyscy zaczęli komentować to spotkanie. Jedni mówili, że prawdopodobnie ktoś z jego rodziny zmarł, inni

dosłali, że na pewno panuje zaraza w zachodniej części miasta, a jeszcze inni twierdzili, że słyszeli o kolejnych, śmiertelnych ofiarach zarazy. Jakiś ojciec licznej rodziny przeraził się tym, co mówiono i postanowił natychmiast wyjechać. Nie minęła godzina jak całe miasto opanował chaos i trwoga. Wszyscy mieszkańcy w pośpiechu pakowali, co się dało i uciekali, by ocalić swe życie. Opuścili swe miasto na zawsze.

Jakże wielkie było zdziwienie starca, który wkrótce wrócił do miasteczka i zorientował się, że nikogo tam nie ma. Pomyślał: „Jak to możliwe? Wyszedłem tylko na chwilę, by dać odpocząć swoim oczom. Obierałem cebulę i chciałem zrobić sobie przerwę, by tak nie łzawiły. Co takiego mogło się stać, że wszyscy zniknęli?”

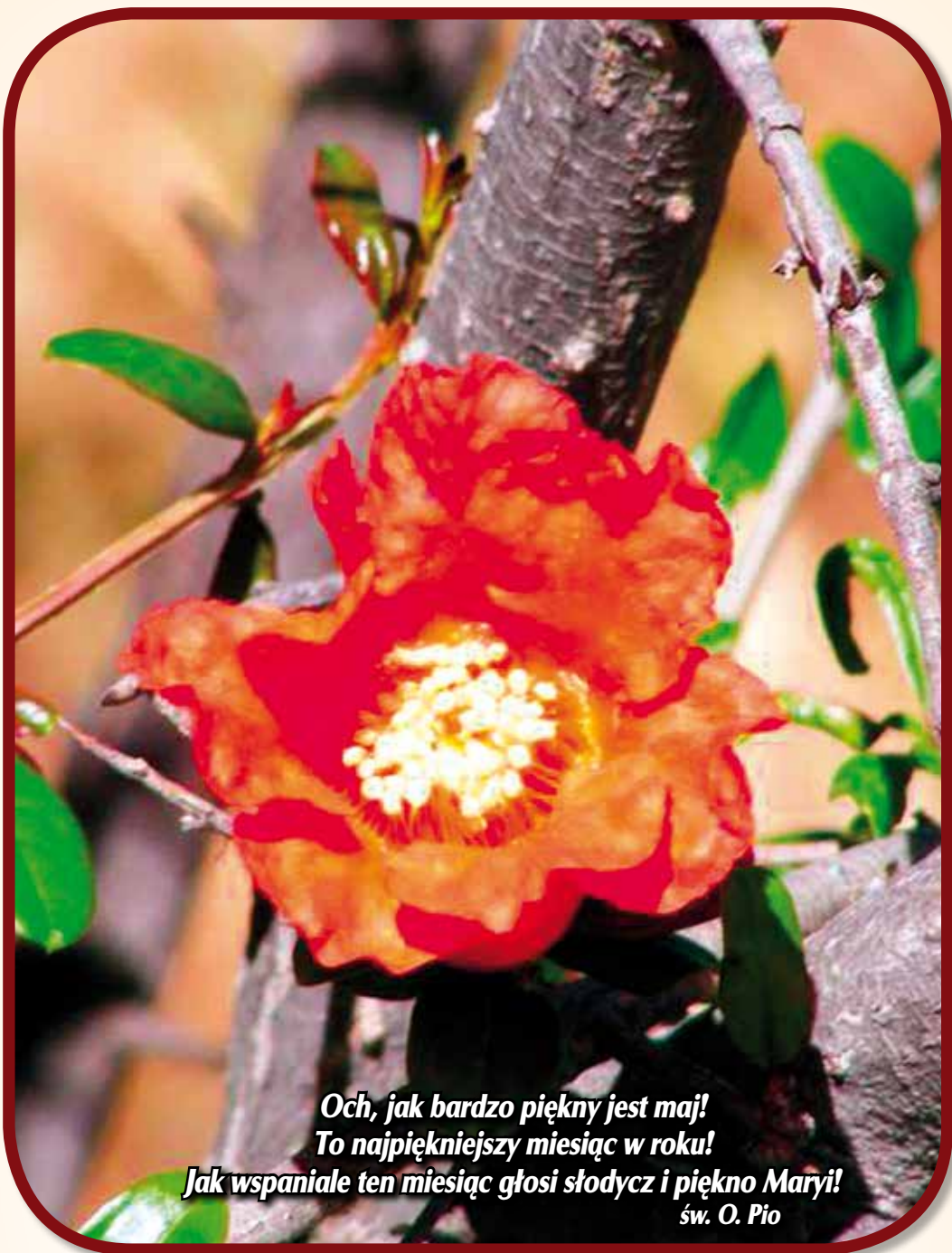
\*\*\*

Jesteśmy mistrzami świata w wymyślaniu tego, co się nie zdarzyło, w robieniu z rzeczy drobnych i nieistotnych – rzeczy wielkich i tragicznych. Lubimy stwarzać fikcje i przekonywać siebie i innych, że to prawda. Większość naszych nieszczęść, strachów i lęków bierze się z nieprawdy, z niedomówień, z tego, co sobie sami wmówiliśmy, z naszej wyobraźni.

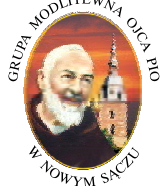
Pomyśl, ile tego jest w Twoim życiu i... odrzuć to! Powodzenia!

Oprac. Janina Koza





*Och, jak bardzo piękny jest maj!  
To najpiękniejszy miesiąc w roku!  
Jak wspaniale ten miesiąc głosi słodycz i piękno Maryi!*  
*św. O. Pio*



Prośby i podziękowania polecane za wstawiennictwem św. Pio podczas spotkań modlitewnych naszej grupy można przysyłać na e-mail: [grupa@ojciecpiio.com.pl](mailto:grupa@ojciecpiio.com.pl) lub na adres:  
Grupa Modlitewna Św. O. Pio Plac Kolegiacki 1, 33-300 Nowy Sącz